



Paweł Pius Perazzo

urzędnik, apostoł

Życiorysy Bohaterów Czynu

Nr. 10

Paweł Pius Perazzo

Urzędnik kolejowy — apostoł

47578

Paweł Pius Perazzo

Urządnik kolejowy — apostoł



Katowice 1936

Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A., Katowice

Nihil obstat.

(—) *Msgr. Maśliński,*
censor ex offio.

V J 321/36

Imprimatur.

(—) † *Theophilus Bromboszcz,*
Vicarius Generalis.

Katowiciis, die 14 Octobris 1936.

L. S.

Lata dziecięce i nauki, niezwykła religijność Perazza.

Paweł Pius Perazzo urodził się w Nicei dnia 5 lipca 1846 roku jako syn rodziny katolickiej i bardzo religijnej. Szczególnie matka jego była wzorem cnót i pobożności. Już przed narodzeniem dziecięcia ofiarowała je Bogu i od najwcześniejszych lat kierowała jego myśli ku rzeczom świętym. Pierwszemi słowami, które dziecko wymówiło, były imiona Jezus i Marja. Na chrzcie św. otrzymał imiona Paweł i Pius; pierwsze od imienia dziadka, drugie od imienia papieża Piusa IX.

Już w Piśmie św. czytamy, że prorocy i patriarchowie otrzymywali po urodzeniu za wolą Bożą imię, mające być symbolem ich przyszłej działalności, a także i pierwsi wybrańcy Chrystusa nosili imiona, mówiące o ich specjalnem przeznaczeniu. W ciągu tego życiorysu zobaczymy, że czyny łączą się harmonijnie z imionami naszego bohatera.

Paweł rozwijał się zdrowo, był dzieckiem wesołym i żywym. Matka prowadziła go często do kościoła, gdzie dziecko chętnie zwracało oczy

i duszę do Boga i Matki Najświętszej, o których słyszało codziennie w domu od rodziców i od stryja kanonika, mieszkającego u nich. On to obok matki urabiał serce małego Pawła, odkrywszy w nim niezwykle zamiłowanie do rzeczy świętych.

Mały chłopiec z wielkiem zajęciem ozdabiał ołtarzyki, starając się naśladować to, co widział w kościele i czego się dowiedział z liturgji. Dość wczesnie nauczył się służyć do Mszy świętej. A czynił to z takim przejęciem i skupieniem, że zadziwiał obecnych. Matka, która odgadła jego powołanie religijne, ułatwiała mu pracę nad zbliżeniem duszy do Boga, dawała mu książki pobożne, czytywała z nim i rozmawiała o prawdach wiary, które pojmował z zadziwiającą łatwością.

Także uczucie miłości bliźniego rozbudziło się u Pawła bardzo wczesnie. Z radością pomagał innym, dawał ubogim jałmużnę z polecenia rodziców, przytem od siebie dodawał zawsze dobre słowo i drobne oszczędności dziecięce. Biednym dzieciom nosił słodycze i łakocie otrzymywane w domu; martwił się często, że tyle dzieci jest bez domu i ciepłego łóżka i bez opieki kochających rodziców.

Pierwsza Komunia była dla niego wielkiem świętem, do którego przygotowywał się wraz z matką. Później sam pisał o tem, co następuje: *„Pierwsza Komunia jest pierwszym wejściem Jezusa do duszy dziecka i dlatego ten akt jest najuroczystszym i najpamiętniejszym w życiu katolika i najczęściej decyduje o dalszem prowadzeniu się człowieka.*

Matka Pawła była nie tylko bardzo pobożną, ale i wykształconą, starała się więc o to, aby syn ukończył odpowiednie szkoły. Był zdolny i pilny. Poza szkołą czytywał dużo książek z biblioteki stryja kanonika, dzięki czemu zdobył głęboką wiedzę, niezwykłą u młodzieńca w takim wieku. Ale zdrowie jego zaczęło szwankować. Rodzina postanowiła więc, by przerwał studia, mimo zdolności i wielkiego zamiłowania do nauk, jakie okazywał.

Ale nie wiadano, jak zawiadomić go o tem, że nie może dalej chodzić do szkoły, aby nie sprawić mu przykrości, pozatem rodzina zastanawiała się, do jakiego zawodu go skierować. Przypadkiem wuj kanonik dowiedział się o wolnem miejscu w urzędzie kolejowym na stacji w Pinerolo.

Piętnastoletni Paweł z bólem serca pogodził się z wolą rodziny, z posłuszeństwa dla rodzi-

ców poświęcił młodzieńcze plany i nadzieje, wyższe studia, doktorat, pracę naukową: „Bóg chciał inaczej“ — młodzieniec musiał wyrzec się własnej woli i przez szereg lat podlegać ludziom, stojącym coprawda na wyższym stanowisku, ale nie dorównującym mu ani pod względem umysłowym, ani moralnym. Gdy pytano go, dlaczego poświęcił studia, tak świetnie się zapowiadające, odpowiedział: „*Trzeba było tak zrobić, taka była wola Boża*“.

W maju 1864 r. przerywa więc Perazzo naukę filozofii i obejmuje stanowisko urzędnika na stacji w Pinerolo. Jest pełen dobrej woli i zapału, to też rychło zjednał sobie szacunek i życzliwość kolegów i przełożonych. Otoczenie poznało się zaraz na jego zdolnościach i chęci do pracy, wrażliwsi zaś odczuli w nim tego ducha Bożego, który sprawiał, że każdy czuł się po rozmowie z nim dziwnie podniesionym. Pobożność jego nie wywołała u niego ani smutku ani zbytniej powagi, przeciwnie, był wesoły, pogodny, uprzejmy i pełen życzliwości dla wszystkich. Pomimo pracy biurowej zajmował się dalej przerwana nauką: kształcił się w językach obcych, angielskim i francuskim, największy nacisk kładł jednak na religię. Stąd też płynął ten znamieny u niego pociąg do księży, ludzi świątłych, z którymi chętnie rozma-

wiał o zagadnieniach religijnych i społecznych. „Księża — mawiał Perazzo — są naturalnymi nauczycielami tego, co mają wiedzieć katolicy, Pan Bóg dał im specjalną łaskę porywania serc i zbawiennego rozjaśniania umysłu. Dlatego też w sprawach religii wart więcej jeden kapłan niż stu ludzi świeckich.“

Przy swoich zajęciach zawodowych zmuszony był jednak dbać również o zdrowie, nadwyrężone znów ciężką malarją, którą przechodził wkrótce po objęciu stanowiska urzędnika. — „Należy dbać o ciało, aby było silne dla służby Bożej — mawiał, — a umartwienie polega na powściągnięciu złych skłonności, na utrzymaniu ciała w zależności od rozumu; a to ciągle wyzwanie się jest pokutą, którą każdy chrześcijanin ma wykonać, aby uświęcić się i osiągnąć zbawienie.“

Perazzo umiał utrzymać równowagę ducha i ciała, oddając jednemu i drugiemu, co się należy, stosownie do zasad nauki chrześcijańskiej. Towarzysząc wesołym przyjaciółom i kolegom, miarkował ich zapał, aby zabawy ich nie miały w sobie nic gorszącego; tak wciąż miał rozrywkę fizyczną, a umysł jego pracował dla dobra i swego i innych.

W roku 1866 został powołany do służby wojskowej; stanął przed komisją poborową w San

Germano. Młodzi żołnierze zakończyli pierwszy dzień ćwiczeń dobrym obiadem a przed każdym z nich stała flaszka wina. Podczas gdy inni wesoło zabawiali się i sobą tylko byli zajęci, Perazzo spostrzegł w sąsiedniej sali samotnego człowieka, raczącego się samą zupą. Wstał więc i zabrawszy swoje wino, podszedł do niego i zapytał uprzejmie, skąd pochodzi i czego mu potrzeba. Wręczywszy mu pieniądze jakie miał przy sobie, zasiadł znów przy stole kolegów. Ci jak zwykle wyśmiali jego dobre serce, a w kilka dni potem powiedzieli mu: „Ty, taki pobożny, wspomogłeś protestanta; ten samotnie siedzący biedak nie był katolikiem.“ — „Moi drodzy, pomogłem ubogiemu, Bóg nie pyta o wyznanie człowieka, którego wspomagamy. Wszyscy są Jego synami, mamy ich wspomagać dla miłości Bożej.“

Służba wojskowa nie trwała długo, gdyż zdrowie nie pozwoliło mu na to. Został zwolniony, ale chociaż nie służył ojczyźnie z bronią w ręku, zato całą siłę woli i ducha poświęcił na wypełnianie przyjętych obowiązków, na pracę dla bliźnich, dla dobra ich dusz.

Dzień podzielił tak, aby nie stracić ani jednej minuty. *„Od dziecka do starości pracowałem i zrozumiałem, że praca wykonywana dla Boga jest słodkim trudem, dalekim od poświęcenia.“*

Perazzo jako urzędnik kolejowy.

Od roku 1861 pracował Perazzo na stacji w Pinerolo. Praca ta zajmowała mu cały dzień i była bardzo odpowiedzialną, szczególnie od czasu wybuchu wojny w 1866 roku. Nigdy nie miał niedzielnego spoczynku, ani jednego dnia wakacyj. Przełożeni cenili go za gorliwość i dokładność w pracy, a koledzy za pomoc i uczynność, z jaką odnosił się do każdego. Wstawiał się za nimi w razie potrzeby, radził w trudnościach i roztaczał wokół siebie atmosferę dobroci i świętości. Kiedy przedłożył do aprobaty kilka zmian w sposobie urzędowania i administracji, generalny inspektor przyjął je, podziwiając zdolności organizacyjne Perazza. W roku 1867 został przeniesiony do dyrekcji kolejowej w Turynie i przydzielony do najtrudniejszego oddziału jako zastępca przełożonego, ze względu na swe zdolności i bystrość umysłu.

Dwóch urzędników nie mogło podobać pracy na stanowisku opuszczonem przez Perazza w Pinerolo.

Dyrekcje kolei włoskich zawdzięczają pomysłom i zarządzeniom Perazza wiele udogodnień i praktycznych zmian, głównie w dziale prze-

syłek towarowych, owoców, drobnicy, winogron, przesyłek świątecznych na Nowy Rok i na Boże Narodzenie. Okólniki z jego zmianami weszły w życie ku zadowoleniu ogółu. Ponadto opracowywał taryfy i umowy, a całą tę pracę wykonywał bez żadnego osobnego wynagrodzenia, pozostając zawsze na stanowisku niższego urzędnika. Nie dawano mu przysługujących mu urlopów, ani gratyfikacji, z których korzystali inni, często niezasłużenie. Przyczyną tej ciągłej niesprawiedliwości, z jaką traktowano Perazzo, było jego przywiązanie do Papieża. Powiadano, że jeżeli ma pieniądze na wspomaganie Ojca świętego finansowo, nie potrzeba mu wynagrodzenia osobnego. Były to czasy, gdy we Włoszech po zajęciu państwa papieskiego rządziła masoneria a wypowiedziane się po stronie Papieża, było bardzo źle widziane u rządu. Wyśmiewając się z Perazza, nazywano go pogardliwie „papalino“. Nie zrażał się tem wcale. Jako prawdziwy syn Kościoła czcił on i kochał Papieża synowską miłością i przez całe życie wyznawał jawnie swą wierność dla Ojca świętego.

Ta jego gorliwość przeszkadzała mu stale w awansach, pomimo że wszyscy przełożeni uznawali i cenili jego pracę, wybitne zdolności i sumienność.

Wreszcie po dwudziestupięciu latach służby zostaje Perazzo naczelnikiem oddziału; było to jedyne uznanie ze strony władz. Koledzy jego wolnomyślni pod względem przekonań religijnych byli już dawno na wysokich stanowiskach, pomimo że nie posiadali ani zdolności, ani zasług Perazza.

Cały szereg prac w dziedzinie administracji kolejowej, dotyczących zmian i wariantów sposobu ksiązkowania, urzędowania, służby nocnej kolejarzy, spoczynku niedzielnego, świadczy o tem, że Perazzo był wybitnie zdolnym organizatorem i że położył wielkie zasługi na polu kolejnictwa włoskiego.

Opowiadają, że gdy po godzinach urzędowania pracownicy wychodzili z biura, Perazzo pozostawał tam jeszcze i kończył robotę pozostawioną przez innych.

Gdy w roku 1905 koleje włoskie przejęło państwo, spodziewali się przyjaciele Perazza, że niesprawiedliwość zostanie naprawiona. Przeciwnie, spotykały go w dalszym ciągu ustawiczne upokorzenia i przykrości; pomimo starań znajomych awansu nie otrzymał, aż wreszcie przeniesiono go w stan spoczynku w roku 1908.

Jedyną winą Perazza było to, że był zbyt szczerzy w stosunku do ludzi. Wyznawał jawnie swoją wiarę, swoją pobożność i swoje szczerze przywiązanie do Papieża; był zbyt skromny, zbyt uległy w przeciwieństwie do ludzi, mówiących głośno o swych zasługach i siłą przepychających się przez życie, dochodzących do stanowisk, najczęściej nie należących im się wcale. I przy spensjonowaniu stała się Perazzemu krzywda, gdyż pozostawiono w służbie ludzi starszych od niego i oczywiście mniej zdatnych. Gdy w roku 1910 przyjaciel jego hr. Santucci, sławny prawnik, w imieniu jego domagał się sprawiedliwości, przytaczając przekonujące argumenty, wszyscy pewni byli pomyślnego załatwienia sprawy tak słuźszej, ale i tym razem los był przeciwny Perazzemu.

Zdawałoby się, że Perazzo nie odczuwał wcale tych niesprawiedliwości. Nic podobnego. Mając wrażliwą duszę, odczuwał to boleśnie. Uważał jednak, że im więcej bola, tem chętniej je trzeba ofiarować Bogu.

Perazzo pozostanie pod tym względem jasnym wzorem dla innych. Pokazał on, że na'eży pracować dokładnie i sumiennie dla zadowolenia własnego sumienia, bez względu na przeciwno'sci losu i na niesprawiedliwość ludzką i to pra-

cować ze wszystkich sił, wyężdżając całe swoje zdolności i wolę dla dobra zajmowanego stanowiska, nie licząc na sprawiedliwość ludzi, ale poddając się wo'li Bożej i ofiarując Bogu swoje krzywdy i zmartwienia.

Praca społeczna.

Praca zawodowa nie wystarczała jednak Pawłowi Perazzo. Pełen życia i zapału poświęcił całą działalność dla chwały Bożej i dla dobra bliźniego.

Jako jeden z pierwszych zapisał się do nowozałożonego „Koła Młodzieży Katolickiej“, które gromadziło osoby, chcące pracować na niwie społecznej i religijnej. Kółko to w krótkim czasie zdobyło wielu członków, dzięki napływowi najlepszej młodzieży z Turynu. Duszą kółka był Perazzo. Umiał zjednywać nowych członków, przedkładać im projekty, chętnie też przyjmował plany innych, zaprowadzał odpowiednie zmiany, poddawał środki praktyczne, aby osiągnąć właściwy cel.

„Umysł jego jest wulkanem pełnym planów i pomysłów, które chce wprowadzić w czyn dla zbawienia dusz.“ — mówili o nim przyjaciele. Z koła tego wyszły „Katolickie Towarzystwo

Robotnicze“, biblioteki wędrowne, oraz inicjatywa licznych pielgrzymek do Lourdes i t. d. Przy uroczystościach i obchodach starał się o dobór mowców i wspaniałość wystąpień, aby ściągać jaknajwięcej mieszkańców Turynu. Sam dawał jaknajlepszy przykład pobożności i skromności. Dzięki jego staraniom cała młodzież „Kółka“ wzięła udział w procesji Bożego Ciała, a mali paziowie Najświętszego Sakramentu rzucali kwiaty wzdłuż drogi. Sam nie występował publicznie, mówiąc, że „są godniejsi od niego“, stronił od godności i zaszczytów, ale prawie wszystkie mowy wzbudzające zachwyt i podziw wyszły spod jego pióra, podczas gdy pochwały za nie zbierali inni.

Zdumiewający był sposób, w jaki umiał odnosić się do członków, głównie do nowych, wprowadzając ich do zżytego już grona z uprzejmością i wyrozumiałością, starał się im dać zajęcie stosowne do ich zdolności i nie zrazić przytem nikogo. Przykładem swego życia, pełnego skromności i cnót, przyczynił się do rozbudzenia religijności i zasad katolickich w tym czasie właśnie, kiedy niewiara rozszerzała się coraz bardziej i kiedy ludzie zapominali o Bogu. Pod jego wpływem wielu ludzi zmieniło tryb życia, opanowało gwałtowny charakter i zaczęło myśleć o zbawieniu duszy.

Zbawienną działalność swoją rozwijał nietylko w śródmieściu Turynu, odwiedzał też i przedmieścia, a widząc, że w jednym z nich w Borgo di Santo Secondo nikt nie zajmuje się młodzieżą i nie uczy jej katechizmu, postarał się o założenie tam kaplicy, gdzie gromadzili się spragnieni słowa Bożego. Niedługo potem zbudowano tam kościół pod wezwaniem św. Anny. Perazzo należał do wszystkich związków katolickich Turynu, wspierając je słowem, hojnemi ofiarami pieniężnymi i przykładem.

Był prawdziwym apostołem młodzieży, starał się działać dla jej dobra wszystkimi środkami. Często mawiał: *„Trudno jest skierować na drogę cnoty ludzi zepsutych, młodzi zaś, zawczasu dobrze pokierowani, z zapalem zajmą się pracą dla zbożnej sprawy, jeżeli odnosić się będziemy do nich z łagodnością i wyrozumiałością, zachęcać ich swoim przykładem. Jeżeli chcemy mieć generację chrześcijańską i przyszłość spokojną, musimy zwrócić się do młodzieży z apostołskim zapalem i poświęceniem; jej musimy oddać nasze siły, a będziemy hojnie wynagrodzeni nietylko przez Boga, ale i przez samą młodzież. Chciałbym, aby rodzice, księża, ludzie czynu zrozumieli dokładnie, jak ważnem i pilnem jest to apostołstwo. Dorastająca młodzież powinna być pod naszą stałą*

opieką, ponieważ przeciwko niej zwracają się głównie sidła i pułapki tych, którzy chcą ją wprowadzić na drogę zguby. Od najwcześniejszych lat widzimy, jak młodzież sprowadzają z drogi cnoty książki niemoralne, obrazy gorszące, zły przykład, nieodpowiednie rozrywki, a przede wszystkim brak podstaw religijnych. Stowarzyszenia katolickie, komitety diecezjalne mogłyby zdziałać dużo dobrego. Należy wpływać słowem, przykładem i piórem na rodziców, wychowawców i tych, pod których kierunkiem znajdują się młode umysły, aby wszystkimi środkami dozwolonymi i prawnymi oddalili groźącą katastrofę.“

Trudno byłoby wymienić wszystkie kółka i stowarzyszenia katolickie, do których należał. Był zaś żywym i bardzo czynnym ich członkiem. Brał udział we wszystkich zebraniach, stawiając wnioski, służąc finansową pomocą i doświadczoną radą w każdym wypadku.

A takim opiekunem młodzieży był od najwcześniejszych lat. Ilekroć posłyszał o jakimś nowozałożonym „kółku“ katolickim, radował się z tego powodu i dziękował Bogu. Pragnął, aby młodzież była wychowana w duchu katolickim, zaprawiona w cnotcie, aby przy pomocy świętych Sakramentów umiała zwalczać złe

skłonności i wychodzić zwycięsko z walki życiowej. Do „kółek“ nie radził przyjmować młodzieńców niereligijnych, bo obawiał się ich złego wpływu, ale nie chciał ich opuszczać; przeciwnie, dla nich miały być ustanowione osobne grupy pod jaknajtroskliwszą opieką. *„Naszym obowiązkiem jest — powiedział — troszczyć się o zbłąkane owieczki a zwłaszcza o młodzież. Zapoznajmy się dokładnie z żywotami świętych, którzy opiekowali się młodzieżą; ileż rad i przykładów znajdziemy u nich! Ileż dobrego można zdziałać, naśladowując ich! O ile łatwiejszą byłaby praca nad młodymi, gdyby żywoty te były nam znane dobrze!“*

Radził też przyzwyczajając młodzież do słuchania kazań w niedziele. Dla zachęcenia ich do tego, pragnął, aby kazania omawiały aktualne zagadnienia moralne i społeczne, zmuszające słuchaczy do zastanawiania się nad zasadami Ewangelji.

„Kto gardzi kaznodzieją, gardzi Chrystusem i jego słowem“ — mawiał.

Perazzo szczególną miłością otaczał młodzież, ale pamiętał też o innych. Każdy potrzebujący pomocy znajdował wsparcie u niego. Czynił dobrze bez rozgłosu, i Bóg jeden wie, ile lez

otarł, ile dobrego działał, ratując słowem życzliwym, pieniędzmi, szlachetnym czynem lub radą zbawienną. Bardzo wielu zubożałych ludzi, chorych, bezrobotnych, kobiet znajdujących się w ciężkich warunkach, dziewcząt, którym groził upadek moralny, znajdowało w nim przyjaciela dobrego i wyrozumiałego, wspomagającego nie dla uzyskania wdzięczności lub opinii „dobrego“, ale z dobroci serca i dla miłości bliźniego.

Także i żebracy i uliczni sprzedawcy zapalek mieli w nim opiekuna. We Włoszech pudełka z zapalkami bywały ozdabiane obrazkami nieraz niemoralnymi. Perazzo wykupywał je, aby nie rozchodziły się między ludzi, i nie pozwalał przekupniom handlować nimi. Nakazywał im wybierać pudełka, ozdobione przyzwoitymi obrazkami. Na ulicach, któremi przechodził Perazzo, przekupnie pokazywali mu, że zastosowali się do jego życzenia, on zaś nagradzał ich za to.

Bardzo zasłużył się Paweł Perazzo dla sprawy zwalczania tak rozpowszechnionych u Włochów przekleństw. Wszelkimi sposobami starał się wykorzenić tę szatańską wadę wymawiania ze złości słów, raniących jego serce. W książkach swoich pisał: „Wada przekli-

nań jest prawdziwą plagą naszego czasu. Katolicy powinni ją zwalczać ze wszystkich sił, gdyż ściągają one na ludzi różne kary Boże za straszną obrazę wyrządzaną Bogu wprost, i świadczą o niskim poziomie moralnym i braku wychowania przeklinającego. Przeciwno temu powinni występować wszyscy. Rodzice powinni uważać na dzieci, żona na męża, nauczyciel na ucznia, pracodawca na robotnika, starsi na młodych itd. Istotnie straszne są przekleństwa używane we Włoszech, na szczęście mało znane u nas. Mussolini również ostro występuje przeciw temu przyzwyczajeniu.

Rok rocznie starał się o odprawianie nabożeństw ekspiacyjnych w parafjach. W tym też celu założył „Związek pobożny dla zwalczania przekleństw i nieprzyzwoitych wyrazów“. W tych ciężkich dla Kościoła czasach we Włoszech nie zaniedbał żadnego sposobu przyjscia z pomocą katolicyzmowi, przyczem uzyskane prawo wyborcze wydało mu się środkiem skutecznym działalności społecznej. *„Głosowanie jest bronią świętą, której mamy używać wedle dyrektyw katolickich. Źle czynią ci, którzy wstrzymują się od głosowania z lenistwa lub obojętności. Będą odpowiedzialni przed Bogiem za zło wynikłe z ich opieszałości,*

któremu nie przeszkodzili, i za dobro, do którego straty się przyczynili."

Jako urzędnik kolejowy planował przez długie lata zorganizowanie kolejarzy włoskich w katolickie towarzystwo. Ta klasa robotnicza była jedną z najbardziej zaniedbanych przez towarzystwa katolickie, bo uważano ją za niechętną dla publicznych manifestacyj wiary. Perazzo czuł się przygnębiony na myśl, że są tak opanowani przez socjalistycznych demagogów. Sam będąc zbyt obciążony pracą, nie mógł zająć się nimi skutecznie, ale modlił się żarliwie do Boga o pomoc i szukał wśród znajomych kogoś, kto by zebrał kolejarzy w towarzystwo katolickie, natchnął ich duchem religijności i kazał im walczyć o te prawa i o tę opiekę społeczną, z której korzystają inne klasy robotnicze.

Bóg wysłuchał jego modłów. W lutym 1910 roku połączyły się pojedyncze grupy kolejarzy włoskich, tworząc Narodowy Syndykat Kolejarzy Katolickich. Adwokat Sacco, żarliwy katolik, poświęcił się sprawie syndykatu z gorliwością i zapałem, służąc mu umysłem i wymową. Do współpracy powołał naturalnie Perazza, którego pobożność i cnoty znane były szeroko i który jako długoletni urzędnik kole-

jowy znał dokładnie potrzeby i warunki bytu
kolejarzy.

Perazzo był szczęśliwy, że syndykat nie ograniczył się do Turynu, ale objął cały Piemont. Jego staraniem było uzyskać pewne udogodnienia dla kolejarzy, aby im ułatwić wykonywanie przykazań, wiedział bowiem, że rodzaj i godziny służby nie pozwalają im na święcenie niedziel i świąt. Opracował cały zbiór modlitw przeznaczony dla kolejarzy katolickich, śmierć jednak nie pozwoliła mu na wykończenie go, wobec czego polecił zająć się tem adwokatowi Sacco, zostawiając mu notatki i cenne wskazówki.

Jeżeli robotnicy mieli w Perazzem szczerego przyjaciela, to ludzie czynu znaleźli w nim nauczyciela i przewodnika. W notatkach jego znajdują się uwagi godne zastanowienia.

„Widzimy ciągle, jakimi sztuczkami starają się omamić robotnika i sprowadzić go na złą drogę, a służą do tego gazety, zwodnicze obietnice i złe stowarzyszenia. Biedni robotnicy padają ofiarą poszczególnych partyj. W ten sposób dochodzi się do strajków, rewolucyj, podkopuje się porządek społeczny, posługując się robotnikami, którzy powinni być siłą i podporą społeczeństwa.

Pamiętajmy, że Jezus umiłował klasę robotniczą, bo wśród niej wybrał sobie ojca domniemanego, świętego Józefa. Ubogi cieśla jest patronem Kościoła, a sam Pan Jezus w ręce, które świat stworzyły, brał narzędzia robotnicze w ubogim warsztacie w Nazarecie. Widzimy więc, że Bóg chce uszlachetnić pracę, i że praca wykonywana z wytrwałością i z uległością wobec woli Bożej ułatwia nam drogę do Raju. Dlatego też ludzie wszystkich warstw powinni popierać rozwój moralny i religijny klasy robotniczej, a to ze względu na przykład dany przez Boga, następnie dla dobra bliźniego, dla miłości religii, dla dobra społeczeństwa, ojczyzny, rodziny, bo właśnie przeciwko nim ludzie przewrotni kierują klasę robotniczą.“

Jeszcze przed encykliką Leona XIII, wydaną na korzyść robotników, przeczytał Perazzo, że zagadnienia stosunku robotnika do pracodawcy znajdują rozwiązanie przez miłość chrześcijańską i przez współpracę jednych i drugich. Pracodawcy nakazywał ułatwiać robotnikowi wykonywanie pracy i praktyk religijnych, aby zasłużyć na jego szacunek i przywiązanie, robotnikom zalecał szkoły wieczorne, kółka i zebrania katolickie, spółdzielnie, przepisując normy praktyczne dla każdej instytucji.

Aby obudzić ducha religijnego wśród społeczeństwa, nalegał usilnie na uczęszczanie na Mszę świętą i nabożeństwa, częstą Komunię i ćwiczenia duchowne, nabożeństwa do Matki Bożej, rozpowszechnianie dobrych pism itd.

Albowiem:

„...dążnością naszych czasów jest usunięcie wszelkiej myśli chrześcijańskiej z aktów zewnętrznych naszego życia publicznego i prywatnego.“ — pisał — *„Katolicy powinni starać się wytworzyć prąd przeciwny i przeciwstawiać każdemu złemu zwyczajowi dobry zwyczaj katolicki, starając się zdławić w ten sposób zło, czyniąc dobrze.“*

W tym celu też proponował, aby katolicy, a szczególnie członkowie stowarzyszeń katolickich

pozdrawiali się, mówiąc: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,

aby odkrywali głowy przechodząc przed kościołami, wizerunkami świętych, przed Krzyżem świętym,

aby w domu przyzwyczaili się robić znak Krzyża przed i po jedzeniu,

aby w pokoju na widocznym miejscu wisiał obraz papieża,

aby zaprowadzić w rodzinach zwyczaj odmawiania Różańca,

aby kochano, szanowano i broniono duchowieństwa.

W stosunku do ojczyzny pragnął, aby każdy dobry obywatel wykonywał obowiązki swego stanu, trzymając się zdala od zagadnień, które go nie obchodzą. Jeżeli pragnie dobrobytu ojczyzny, powinien pamiętać, „że dobro zdobywa się sprawiedliwością i prawdą“, niech więc stara się, aby wśród ludzi zakwitły cnoty religijne, aby zapanowała uczciwość i moralność, tak przytłumione w dzisiejszych czasach. *„Jedynie religja kształtuje dobrych obywateli i dzielnych żołnierzy, stwarza dobrobyt i wielkość narodów.“*

Każdy obywatel musi też pamiętać o tem, „że wszyscy jesteśmy braćmi, mówimy tym samym językiem, mamy wspólne interesy, których wspólnie bronić musimy.“

Jeżeli chodzi o działalność społeczeństwa, chce, aby pracowano pod autorytetem Kościoła.

„Księża są nauczycielami - ojcami. Każdy z nich ma mniejszą lub większą rolę do uprawy, daną im od Ojca wspólnego: my jesteśmy jedynie zwykłymi robotnikami. Nie należy czynić niczego bez ich zgody i pozwolenia, bez

*ich kierownictwa. Praca nasza musi być przez nich pobłogosławiona, jeżeli ma być skuteczna... „Żalą się nieraz ludzie, że duchowieństwo nie-
dość popiera naszą pracę; powodem tego nie jest niechęć duchowieństwa do nas i naszej pracy, ale nasza nieumiejętność w pozyskaniu sobie jego życzliwości i oddawaniu mu czasem jakiejś dobrej przysługi.*

*Istotnie, jakąż pomoc dają rzesze robotników katolickich własnym parafiom? Rzadko tylko pomoc tę się zauważa. Czyż nie mogliby czasem służyć do Mszy świętej? Towarzyszyć księdzu, spieszącemu do chorego z Wiatykiem? Inni zaś czyż nie mogliby się oddać do rozporządzenia duchowieństwa dla śpiewania nie-
szporów lub dla innych nieuciążliwych posług w parafii?*

*Jest to jedyny sposób wejścia w łaski i zjedna-
nia sobie przychylności duchowieństwa, które w tych trudnych czasach czuje potrzebę po-
mocy i podpory ze strony ludzi świeckich.“*

Miłość i przywiązanie do Papieża.

Jednym z najbardziej pociągających magnesów Kościoła jest jego widoczna Głowa, na którą Chrystus złożył nieśmiertelną koronę świętości i nieomylności. Boski jej blask oświeca i po-

ciesza nas na drodze, wiodącej do osiągnięcia królestwa wiecznego.

Tą Głową jest Papież, namiestnik Chrystusowy, ojciec, nauczyciel, pasterz i strażnik wiary i skarbów duchowych. On jest niewzruszalną opoką, na której Bóg postawił Kościół, stawiający opór wszelkim burzom i nawałnicom, bijącym ze wszystkich stron z wściekłym oporem.

„Ale kto uderzy w tę opokę, będzie zmiażdżony, a na kogo ona spadnie, będzie zdruzgotany.”

Każdy wierny katolik zgina kolana przed Papieżem z szacunkiem pełnym przywiązania i wienien mu jest posłuszeństwo bezwarunkowe, wiedząc, że to jest jego obowiązkiem nakazanym mu przez Chrystusa.

Takim uległym i kochającym Papieża synem był Perazzo. Całe jego życie przepojone jest dwoma uczuciami miłości: pierwsze to miłość do Najświętszego Sakramentu, drugie to miłość do Papieża. W nim widział nie człowieka, ale osobę Jezusa. Bezgraniczna wiara przenosiła go w sferę nadnaturalnej pewności, w której wyższe umysły znajdują rozwiązanie najtrudniejszych zagadnień i pokój duchowy.

Papież jest uosobieniem Chrystusa, Jego wi działną osobą. Jakaż wielka miłość wynika

z tej wiary Perazza, ale i jaka wielka boleść! Cierpiał, gdy gazety wydawane przez bezwyznaniowców występowały przeciw Papieżowi, gromadząc setki obelg przeciw Niemu i religji. Widząc ten brak szacunku, mawiał: „Oczywiście piszący w ten sposób nie jest człowiekiem o zdrowych zmysłach. To jednak nie zmniejszy wyrządzonego przez niego zła, bo Papież powinien być szanowany, czczony i kochany.

„Tak jak nie można wybaczyć obrazy Boga, tak samo nie można wybaczyć obrazy Papieża.“ Sam wyrażał się o Papieżu z takim przejęciem i uszanowaniem, tak bronił w każdej okoliczności sprawę Kościoła, że zwano go „adwokatem Papieża“.

Słusznie zresztą, bo bronił sprawy papieżstwa dzielnie w sposób przekonywujący i szczery.

„Pycha jest — mówił — dyskutować nad tem, co Papież postanowił. Jak dobrze byłoby, gdyby ludzie chcieli Go słuchać! Ale wszyscy chcą rządzić, być mędrsi od Niego i prawie narzucać Mu swoje poglądy, jak ma rządzić Kościołem. A kto ma rozkazywać, kierować i rządzić? Jeżeli odnosimy się w ważnych kwestjach do ludzi kompetentnych, i słusznie, to któż jest bardziej kompetentny od Papieża, którego

oświeca Duch Boży i któremu doradza w sprawach religii? Bądźmy logiczni, a niech nas nie ponoszą pycha i ignorancja. W sprawach religii należy słuchać Papieża: On ani się nie myli, ani nas w błąd nie wprowadzi. Dobry Bóg tak postanowił, abyśmy nie tylko byli zbawieni, ale i weseli i spokojni. Kto zaś nie jest z Papieżem, który jest następcą świętego Piotra i namiestnikiem Chrystusa, ten nie jest z Bogiem i nie może zasługiwać na nazwę katolika."

Perazzo chciał, aby takie myśli rozpowszechniano między ludźmi i aby nauczano ich obok posłuszeństwa miłości, bo wielu słucha Papieża tylko wtedy, gdy rozkazuje, podczas gdy posłuszeństwo ma być synowskie, oparte na zaufaniu i miłości, miłość bowiem uprzedza życzenia i dobrowolnie wprowadza je w czyn.

Odczuwał też i finansowe trudności Papieża, spowodowane zaborem dóbr kościelnych przez rząd. Już jako członek „Kółka“ agitował za zbieraniem i wysyłaniem do Rzymu świętopietrza. Chciał, aby ta danina weszła w zwyczaj, żeby rodziny chrześcijańskie przyzwyczyły się do dzielenia swego dobra z Ojcem wspólnym wszystkich wiernych i składały rocznie drobną daninę: „Pozatem, aby ułatwić zbiórkę świętopietrza, należałoby — głosił Perazzo — za-

łożyć w każdym mieście, w każdej wsi, a nawet w każdej parafji specjalne komitety, zbierające ofiary wiernych i wysyłające je do ośrodków, które zobowiązywałyby się dostawić pieniądze Ojcu świętemu. Każda sodalicja, każde bractwo powinny przynajmniej raz w roku zwracać się do swoich członków z wezwaniem, aby wedle możliwości składali ofiary na świętopietrze. W ten sposób przyznajemy się jawnie do jedności z Kościołem, zyskujemy łaski z nieba, czcimy Kościół i zachęcamy również ludzi objętych do kochania go.“

Te słuszne zasady Perazza, ta jego wierność dla Papieża były solą w oku wrogów Kościoła. Wszystkie krzywdy i niesprawiedliwości, które musiał znosić w biurze, były spowodowane tem jego przywiązaniem. Choć od dawna należał mu się awans i podwyżka pensji, pomijano go systematycznie w jednym i drugim, mówiąc, że ma dość pieniędzy, skoro może tak regularnie wspomagać Papieża. Ale krzywdy te bynajmniej nie ostudziły zapału Perazza. Odczuwał głęboko niesprawiedliwość, ale był gotów do wszelkich ofiar, wierząc, że Bóg czuwa nad swoim Kościołem, i że wybije godzina triumfu dla Papieża za sprawą Opatrzności. Sami nieprzyjaciele przyczynią się do tego triumfu.

Wiek XIX był triumfem Niepokalanie Poczętej, wiek XX oglądał triumf Jezusa Utajonego w Najśw. Sakramencie, wiek XXI będzie wiekiem Papieża. Ale Bóg pewnie przyspieszy ten triumf, jeżeli akcja społeczna połączy się i skieruje do zdobycia i obrony praw katolickich.

Konający liberalizm, źródło wszelkiego zła, pozostawił syna, którego uznać nie chce, o silniejszych niż ojciec ideałach materialistycznych. Ale katolicy złączeni z Papieżem, jak raz już pokonali pogaństwo i niezliczone herezje, tak też przemogą socjalizm i liberalizm i połączą się w jedną rodzinę pod jedną wspólną głową. Papież jest jedyną siłą moralną, mogącą ocalić religję i społeczeństwo od rewolucji i barbarzyństwa, jedynym władcą, mogącym przywrócić równowagę społeczną, zbratać narody i skierować je do postępu.

Ile razy Perazzo udawał się do Rzymu, prosił o posłuchanie u Ojca świętego i otrzymywał je z łatwością, gdyż znane były w Rzymie i w Watykanie jego synowskie przywiązanie i niezwykle cnoty. Rozmawiać z Papieżem i otrzymać Jego błogosławieństwo było największym szczęściem dla Perazza. Tak Leon XIII, jak Pius X odnosili się do niego z wielką życzli-

wością, on zaś wchłaniał każde słowo, aby móc je potem powtarzać znajomym.

Pokorny, odnosił się do Papieża z zaufaniem i poufałością pełną szacunku, ale bez uniżoności. A gdy mówił o nim, mienił się cały, głos jego nabierał szczególnej intonacji, oczy dziwnego blasku, a od całej jego osoby były świętość i powaga. Przyjaciółom i znajomym ułatwiał posłuchania z wielką życzliwością. Popierał wycieczki do Rzymu, starając się, aby były jak najliczniejsze, aby każdy katolik mógł z łatwością ugiąć kolano przed wspólnym Ojcem.

Kwestją rzymską, rozwiązana dopiero przez Mussoliniego, zajmował się ze zrozumieniem i pragnął, aby gazety poruszały tę kwestję na swoich łamach i jawnie przyznawały się po czyjej stronie stoją. „Gazeta katolicka nie powinna być neutralna, ani niezdecydowana. Albo jest z Papieżem, albo przeciw Niemu. Jeżeli inne pisma publicznie bronią swoich haseł i partyj, dlaczego nie mieliby tego robić katolicy, którzy są bezwzględnie pewni swej prawdy? Potępiał fatalny prąd modernizmu, popieranego przez masonerję, który prowadził ludzi łatwowiernych do odszczepieństwa, do zaprzeczania autorytetu Papieża i prawd wiary. Ubolewał nad szerzeniem się modernizmu wśród duchowieństwa.

„Jeżeli księża nie staną po stronie Papieża, cóż wtedy z nami się stanie? Co stanie się z tyloma duszami, dla których odkupienia Zbawiciel oddał 33 lata życia pełnego poświęcenia i Krew Swoją? Stójmy wiernie przy Papieżu, nie zbłądzimy napewno i znajdziemy się na ścieżce, prowadzącej do Raju.“

Perazzo żył za pontyfikatu trzech papieży: Piusa IX, Leona XIII i Piusa X. Czczył ich i występował w obronie ich praw i uczył przykładem, jak należy kochać i szanować Ojca świętego. Gdyby nic innego nie był pozostawił po sobie, to wystarczałoby, aby przeszedł do potomności jako jeden z tych, którzy najbardziej byli przywiązani do naszego wspólnego Ojca, zastępcy Chrystusa na ziemi.

Kult Najświętszej Maryi Panny.

Już w dziecięcych latach Perazzo nauczył się kochać Matkę Najświętszą i ofiarował Jej życie i serce. Jako dziecko stroił kwiatami Jej ołtarze i modlił się o Jej wstawiennictwo. Później pobożność jego nabrała głębszego charakteru, nie składała się wyłącznie z modlitw, ale z czynków, mogących podobać się Marji. Odmawiał Różaniec, do każdego święta przygotowywał się rozmyślaniami, pobożną rozmową z matką,

siostrami i wujem kantonikiem. Jako członek Koła młodzieży katolickiej zostawił wiele pism o Matce Bożej, o sposobie służenia Jej i szerzenia Jej czci, starał się o rozszerzanie nabożeństw do Niej i był Jej najgorliwszym sługą. Zaslugą jego było, że młodzież licznie przystępowała do Stołu Pańskiego w dniu poświęcone Marji. Prowadził do Niej dusze do niedawna chłodne lub obojętne, organizował pielgrzymki do miejsc świętych, do Lourdes, do Loretto itd. A jeżeli podczas procesyj widziano obok prostego ludu młodzieńców z arystokracji turyńskiej, kroczących społem, było to jego zasługą; byli to członkowie towarzystw katolickich i kółek prowadzonych przez niego.

Szczególną czcią otaczał Madonnę z Turynu „La Conso'ata“, Matkę Bożą Pocieszenia, pisał o Niej z entuzjazmem i natchnieniem, porywając innych swoim zapalem i wykazując cudowną opiekę Marji nad miastem.

Prawie cały dochód ze swoich książek przeznaczal na budowę kościołów lub ołtarzy poświęconych Marji. Mimo, że był przeciążony pracą, znajdował czas na rozpowszechnianie kultu Matki Bożej przez różne towarzystwa, których był członkiem. Zachęcał do wiary i ufności w pomoc Maryi. Ona, która zwalczyła tyle poprzednich herezyj, pokona i te błędy,

które w naszej epoce wywołała masoneria, aby słabych w błąd wprowadzić. Maryja wyprosi zwycięstwo tem wspanialsze i większe, im staszniejszą i trudniejszą jest walka codzienna z błędnymi hasłami.

Przez Maryję dochodzi się do Boga. Jej pomoc jest niezawodna, dla tego też należy Ją czcić i kochać. Perazzo występuje tu ostro przeciw bluźnierstwom i przekleństwowi, obrażającym Matkę Bożą, tak częstym do niedawna u Włochów: „Na ziemi włoskiej wznoszą się wspaniałe bazyliki i świątynie pod wezwaniem Marii, wzniesione przez naszych przodków dla okazania miłości i czci, jaką Ją otaczali, a my teraz mamy pozwolić, aby imię Jej było obrażane codziennie publicznie przez nas samych i przez masonerię, w naszym kraju uświęconym stałym pobytom Papieża? Czyż nie jest naszym obowiązkiem występować w obronie Matki Bożej, naszej Opiekunki i Orędowniczki? Wielbijmy Ją, naśladowmy Jej cnoty, a Ona nie zawiedzie naszych nadziei, bo Bóg nadał Jej przywilej zwalczania szatana i stłumienia herezji.“

Pragnął też, aby ludzie pojęli, że Maryi należy się najwyższy szacunek, ponieważ była „Matką Bożą“, i że wszystkie godności i przywileje, któremi ozdobiono Najświętszą Pannę, skupiają

się w największej godności Matki Słowa Wcielonego, dlatego też katolicy powinni starać się o rozpowszechnienie kultu dla Matki Bożej. Perazzo napisał dwie książki sławiące Najśw. Pannę: „Chrześcijańskie odrodzenie społeczeństwa pod przewodnictwem Matki Bożej“ i „Matka Boża, królowa wszechświata“. Opatrzony wstępem przez kardynała Rampollę i innych były one bardzo polecane przez duchowieństwo.

Ale nie tylko pismem słaWił Marię; organizował kongresy marjańskie, namawiał przyjaciół, aby brali w nich jaknajliczniejszy udział. Jego głównie staraniem odbył się w 1898 roku kongres Marjański, na którym przedstawił cały szereg wniosków i rad praktycznych w celu ożywienia i rozpowszechnienia wśród ludu miłości i czci do Królowej nieba i ziemi. Było to małe dziełko podzielone na cztery części, z którego nie tylko przebijają gorliwość i zapał Perazza, ale i jego zmysł praktyczny i doświadczenie; projekty jego są łatwo wykonalne, a rady dostępne dla każdego czytelnika, podawane w sposób przekonywujący i porywający. Wzywa do miłości Matki Bożej, naszej Orędowniczki, aby zapewnić sobie Jej pomoc i opiekę w nieszczęściu i móc kiedyś chwalić Ją w niebieskiej krainie.

Perazzo tercjarzem.

„Zakon tercjarzy franciszkańskich przynosi radę na wszystko zło, lekarstwo na wszelki ból przez swoje posłuszeństwo, przez brak przywiązania do dóbr ziemskich, przez umiłowanie religji, przez stałe uprawianie wszelkich cnót, przez nabywanie odpustów.“

Słowa te znajdujemy w pismach Perazza. Św. Franciszek z Asyżu tak go pociągał, że pierwotnie nosił się z myślą wstąpienia do Zakonu wraz z bratem, potem jednak zrozumiał, że Bóg powołał go do życia świeckiego, dla udoskonalenia się wśród ludzi i dla świecenia im przykładem. W pokorze swojej mawiał, że nie jest godnym wstąpić do Zakonu św. Franciszka, gdzie przebywać mogą tylko święci i przez Boga wybrani kierownicy dusz.

Do III Zakonu wstąpił 19 marca 1875 roku. Odtąd życie jego było jeszcze bardziej skrupione i przeniknięte duchem reguły, którą przyjął. Zdawało się, że nastąpiła jakaś mistyczna przemiana, że zbratał się ze świętymi i uczonymi Franciszkanami, w których życie się wgłębiał. Jasną i zrozumiałą była dla niego ta energja i ta potęga ducha, którą święty Franciszek umiał pociągać niezliczone tłumy.

I to swoje uczucie chciał Perazzo wpoić w innych: był apostołem tercjarzy, nakłaniał znajomych, zjednywał zakonowi członków, głównie młodzież. Zdaniem jego zakon ten przyczynił się w wielkiej mierze do umoralnienia społeczeństwa, do wprowadzenia na dobre tory całego szeregu osób, moralnie już prawie straconych.

Reguły zakonu, oparte na Ewangelii, są proste i dostosowane do potrzeb każdego czasu; są one prawami Bożemi i kościelnymi; dlatego też przynoszą ludziom spokój i pociechę. Wszelkimi sposobami starał się o rozpowszechnienie ich przez prasę katolicką. Gdy w roku 1882 obchodzono siedmsetną rocznicę narodzenia świętego Franciszka, i cały świat katolicki uczcił pamięć wielkiego świętego, Perazzo ze swej strony poruszył wszystko, aby obchód wypadł jaknajwspanialej. Przejęty cnotami Ojca serafickiego słał go piórem i słowem, chcąc, aby owoce tej uroczystości były trwałe, aby nie zmarnowano tego rozbudzonego zapалу, aby zakony religijne zajaśniały dawnym blaskiem, stosownie do życzenia papieża Leona XIII. dla pożytku Kościoła i korzyści tylu dusz. Polecał gorąco przykład świętego Franciszka, który był tak doskonałym naśladowcą Pana Jezusa.

Perazzo napisał kilka dzieł, w których zebrał zasady św. Franciszka, cenne wskazówki i rady potrzebne do rozpowszechniania ducha serafickiego wśród ludzi. Książki Perazza miały po 7 wydań i wyczerpały się w krótkim czasie, pobudzając Zakon do nowego życia.

Ten zapał Perazza i ta jego skuteczna praca zjednały mu uznanie, czego dowodem było jednogłośnie wybranie go ministrem tercjarzy w roku 1885. Zabrał się natychmiast do pracy, starając się przede wszystkim udoskonalić zgromadzenie własnym przykładem i wprowadzeniem do niego czynników, mogących przyczynić się do jego moralnego rozwoju.

Zasługą Perazza było rozpowszechnienie tego zakonu w wielu parafjach Piemontu i całych Włoch. Ale ta właśnie gorliwość była powodem stałego prześladowania go przez władze rządowe; wiedział o tem i nie zmieniał swego postępowania, pragnął podobać się Bogu, a nie ludziom. Nie zaniedbywał żadnej sposobności przysłużenia się Zgromadzeniu, uzyskania odpustu dla niego, otrzymania od Papieża jakiegoś specjalnego błogosławieństwa. Gromadził plany, breve, encykliki i t. d. dotyczące towarzystwa, aby wykazać ludziom znaczenie Zakonu, jego posłannictwo i zasady, a głównie

działał przykładem: „Czyny, a nie słowa, są programem synów świętego Franciszka“ — mawiał i dowiódł tego, bo życie tego świętobliwego człowieka składa się z samych czynów godnych naśladowania, mających na celu moralne dobro bliźniego, a mimo, że dokonał wielkich rzeczy w swoim zakresie, pozostał pokornym i posłusznym swoim przełożonym, w myśl zasady: „Jeżeli gorliwość nie jest oparta na posłuszeństwie, prowadzi do fanatyzmu i do anarchji religijnej. Bez posłuszeństwa niema ducha serafickiego; bądźmy gorliwymi pracownikami na roli franciszkańskiej, ale słuchajmy naszych przełożonych.“

Trudno w tym krótkim życiorysie wymienić wszystkie zasługi Perazza dla Zakonu tercjarzy, wszystkie dzieła, które napisał, aby dać poznać Zakon i jego cele. Niezrażony trudnościami pracował bez wytchnienia, krocząc obraną drogą. Zupełnie bezinteresowny i nie przywiązany do dóbr świata, dzielił majątek z potrzebującymi, a jeżeli bolał nad pokrzywdzeniem pod względem materialnym, to dlatego, że pozbawiono go w ten sposób możliwości czynienia jeszcze więcej dobra i popierania instytucyj katolickich. Dobroczynność jego była powszechnie znana: w biurze wspomagał kolegów obarczonych rodziną, odstępował im

swoje pensje, w willi swojej przyjmował i gościł stale chorych lub potrzebujących opieki i wy-poczynku, pozatem życiem wskazywał, że był godnym synem i naśladowcą świętego Franciszka.

Na Międzynarodowym Kongresie Franciszkańskim w roku 1910 uchwalono i przyjęto wiele jego rad i projektów. Perazzo troszczył się nietylko o wielkie zrzeszenia tercjarzy, ale otaczał swoją opieką także towarzystwa regionalne. Program był tam łatwiejszy do urzeczywistnienia, a rezultaty były widoczniejsze. Oczywiście nie wszystkie jego starania odniosły upragniony skutek, nie umniejsza to jednak jego zasług wielkich i uznawanych przez wszystkich.

Perazzo trzymał się jaknajskrupulatniej przepisów reguły i tradycji Trzeciego Zakonu, które nadają mu specjalną fizjognomię i przypominają jego klasztorne pochodzenie. Na każdym miesięcznym zebraniu nakłaniał tercjarzy do jakiejś nowej pracy, korzystnej dla wzniesienia żywotności Zgromadzenia i dla niesienia pomocy bliźniemu. Dbał o to, aby członkowie manifestowali swoją wiarę publicznie dla dawania dobrego przykładu innym.

Perazzo znał znaczenie prasy, dlatego i tego środka używał, jeśli chodziło o propagandę dla III Zakonu. Poza licznymi artykułami, zamieszczanymi w prasie katolickiej, wydawał pismo „Indicatore Cattolico“, które po 2 latach istnienia zmieniło nazwę na „Crociata“. Pismo to podtrzymywało skutecznie ducha religijnego wśród młodzieży, chroniąc ją przed zgubnymi wpływami masonerii. Perazzo tak jak inni święci mężowie wyczuwał intuicyjnie potrzeby czasu i natchniony duchem Bożym umiał znajdować radę i sposób zapobiegania złu i doprowadzania innych na dobrą drogę.

Książka jego „Łatwe rozwiązanie trudnego zagadnienia“, napisana w roku 1879 (Facile soluzione d'un problema difficile) służy też i propagandzie prasy katolickiej, mającej zwalczać antyreligijne pisma; książka ta, dawno wyczerpana, wydana ponownie, przyniosłaby cenne rady w dzisiejszych czasach. Są w niej słowa mądre, które, wprowadzone w czyn przez tercjarzy, utworzyłyby z nich niezwalczone falangi, kroczące ze spokojem na zdobycie świata.

Bóg i św. Franciszek pomagali swemu wiernemu słudze do wprowadzenia w czyn zasady, którą głosił jako tercjarz: „*Czyńmy dobrze, tercja-*

*rze! Nie pracujący stale nad czemś na polu
Dobra nie zasługują na miano tercjarzy."*

Perazzo jako publicysta.

Mimo, że zdrowie nie pozwoliło Perrazzemu na ukończenie szkół, i mimo, że na życzenie rodziny objął w młodym wieku posadę urzędnika kolejowego, zdołał on dzięki wytrwałej pracy i wybitnym zdolnościom osiąść głęboką wiedzę i rozległe wykształcenie. Przyswoił sobie trzy obce języki, czytał dużo i czuł potrzebę dzielenia się z innymi swojemi wiadomościami i uczuciami, które przepelniały jego serce

Zaczął więc pisać najpierw w gazetach, popierając pisma katolickie, które wysoko cenił, ponieważ przyczyniają się do szerzenia myśli Bożej wśród ludzi. Przed napisaniem ważniejszego dzieła lub artykułu modlił się, aby Bóg pobłogosławił jego pracy, dał mu siłę przekonywania tak, aby słowami dotarł do duszy czytelników.

Jako członek Kółka młodzieży katolickiej był autorem wielu broszurek i dziełek. W Turynie założył bibliotekę wyłącznie katolicką, aprobowaną przez arcybiskupa Turynu. Na jej wzór powstały inne, również za staraniem Perazza. Od roku 1870 stale pisywał w dziale krytyki

ksiązek katolickich, starając się je rozpowszechniać — i masońskich, ostrzegając przed ich zgubnym wpływem. Jeżeli Turyn i Piemont posiadają tyle towarzystw katolickich, to jest to jedna z wielu zasług Perazza.

Obarczony pracą w biurze, własnym doksztalaniem się, wspomaganiami innych, pisał w każdej wolnej chwili, prosząc niekiedy kolegów o przepisanie na czysto jego notatek. Czynił to głównie dlatego, aby przyzwyczaić ich do czytania rzeczy religijnych. Młodszym płacił za to w tym samym celu; zresztą pomagano mu chętnie.

Artykuły do gazet przygotowywał bardzo starannie, gdyż uważał, że „gazeta jest potężnym propagatorem dobra lub zła.“ Chciał, żeby dobre gazety mogły godnie przeciwstawić się antyreligijnym. Występował przeciwko katolikom, czytającym złe pisma.

„Dobry katolik nie powinien popierać prasy antyreligijnej, ale wyznawać głośno swoje hasła, czytać gazetę odpowiadającą jego przekonaniom.“ Osobiście gorliwie popierał katolickie pisma, abonował je dla niezamożnych znajomych, dla rodziny, kolegów i robotników. Gazetom katolickim proponował też niektóre zmiany techniczne i w sposobie wydawania,

aby mogły skutecznie spełniać swoją rolę, by walczyć i budować. Dusza chrześcijańska potrzebuje ciągłego pokarmu nie tylko dla umysłu, ale i dla serca. Ta potrzeba zachęty, pociechy i atmosfery religijnej daje się odczuć w czasach materializmu i upadku moralności, ogarniającego nie tylko jednostki, ale rodziny i całe społeczeństwa. *„Gazeta powinna brać udział w umoralnianiu, głos jej powinien wstrząsać obojętnymi, pokrzepiać walczących, budzić ospałych, dodawać bodźca nieśmiałym i przyciągać na właściwą drogę zblakanych.“*

Każdemu panującemu błędowi powinno się przeciwstawić niezawodną radę, opartą na religii.

W roku 1883 wydał Perazzo pierwszy zeszyt „Przyjaciela robotnika“, tygodnika, który zyskał sobie wielu czytelników.

Jego staraniem wychodziły też drukiem rękopisy, na wydanie których autorowie nie mieli środków, względnie poparcia.

Planował też utworzenie światowej Ligi pisarzy katolickich dla wspólnej ochrony swych interesów i przygotował memoriał, w którym obok motywów powstania Ligi podaje statut organizacji. Mogliby tam należeć sami zasłużeni pisarze, już znani ze swych dzieł, lub dzienni-

karze o przekonaniach religijnych. Cały plan i statut tej Ligi świadczy o wybitnym zmyśle organizacyjnym Perazza, o jego szerokich poglądach i o wielkich zamiarach. Ten człowiek, całe życie poświęcający Bogu i bliźniemu, wszystkimi siłami stara się wzmocnić szeregi katolickie: stale pragnie oświecać i ożywiać katolików, rozpalać w nich miłość, uszlachetniać ich, wskazując nowe ideały, indywidualne i społeczne.

Perazzo nie był polemistą, apologetą, lecz pisarzem społecznym i ascetycznym, popularnym i prostym; pisał głównie dla robotników i dla ludu, bo uważał, że ta warstwa znajduje się pod wpływem socjalizmu i najbardziej jest zagrożona odpadnięciem od Kościoła. W dziełach swych wykazuje wielką znajomość potrzeb czasu, zdradza odwagę i pragnienie zaradzenia upadkowi duchowemu tylu jednostek. Przez skromność pisał prawie zawsze anonimowo, dlatego trudno zebrać wszystkie jego dzieła, żaden jednak pisarz świecki nie pozostawił tylu dzieł treści religijnej i tylu książek do nabożeństwa, co Perazzo. Nie ograniczał się jednak do książek; chcąc rozbudzić pobożność ludu, wydawał święte obrazki, podobające się głównie młodzieży. Obrazki te były tak ładne i starannie wykończone, oraz zaopatrzone w odpowied-

nie modlitwy, że papież Leon XIII kazał nabyć ich za 500 lirów.

Pisma Perazza przemawiają do czytelnika szczerością uczucia, wielką miłością Boga i bliźniego, którego dobro ma stać na widoku. Uczy nas, jak kochać Chrystusa Pana i Matkę Bożą i jaką cześć Im oddawać; jak należy szanować Głowę Kościoła i jakie posłuszeństwo należy się duchowieństwu. Wszystkie zasady życia katolickiego zawarte są w słowach prostych, a głębokich. Za całą pracę tak bezinteresowną dla dobra bliźniego należą się Perazzemu uznanie i wdzięczność. Przykład zaś jego pociągnął już wielu, co poszli jego śladami w popieraniu dobrych pism i książek.

Codzienna adoracja Najśw. Sakramentu.

Cały niezmierny zapał i niezwykła wytrwałość Perazza wynikały z miłości Boga, uczucia nakazującego mu wielbić Go i oddawać Mu cześć należną. Celem jego więc było wpoić w innych tę wielką miłość i przekonać ich o konieczności służenia chwale Bożej.

Dla rozpowszechnienia kultu miłości wydawał Biuletyn Eucharystyczny, do którego stale pisywał; pozatem książki i broszurki, ale od dawna nosił się z myślą zaprowadzenia zwy-

czaju Codziennej Adoracji Najśw. Sakramentu. W notatkach jego znajdujemy dokładnie opisany fakt, który dał pobudkę do założenia stowarzyszenia.

Jeden z kolegów biurowych zapoznał Perazza z właścicielkami pięknego posągu Matki Bożej, czczonego w kaplicy jednego z kościołów Turynu. Panie te powiedziały mu, że Matka Boska obdarzyła szczególnymi łaskami osoby oddające codziennie cześć Najświętszemu Sakramentowi i że posiadają dowody na to, nie znają jednak nikogo, ktoby zajął się skutecznie tą sprawą. Wiedząc, że Perazzo pisuje do gazety katolickiej „La Crociata“ i że znany jest ze swego świątobliwego życia, cnciałyby, aby zajął się rozpowszechnieniem wśród ludzi zwyczaju tak miłego Bogu i przynoszącego ludziom korzyść moralną. Perazzo z wrodzonym świętym zapałem podjął się przedstawienia tego projektu biskupowi, a za jego aprobatą redaktorowi „La Crociata“. Za zgodą tegoż wydrukował wspaniały artykuł w roku 1890, donosząc wiernym o woli Bożej i o sposobie jej spełnienia.

Artykuł był iskrą wzniecającą płomień, który ogarnął cały Piemont. Przedrukowały go wszystkie katolickie gazety Włoch. Zaintere-

sowali się nim Jezuici, poruszając tę kwestję na Kongresie Eucharystycznym w Belgji. W Turynie tercjarze za radą Perazza postanowili zgromadzać się stale w celu ustalenia sposobu zorganizowania Stowarzyszenia Codziennej Adoracji. Pierwsze zebranie miało miejsce w roku 1891, prezydentem został wybrany Perazzo.

Pomimo, że był obarczony tyłoma już pracami, nie odmówił, aby nie utrudniać pierwszych kroków towarzystwa. Dzięki pracy i staraniom Perazza Codzienna Adoracja bardzo szybko zyskała wielu członków i przeszła pod zarząd władzy kościelnej, która aprobowała jej statut. Niezmierna miłość Boga i pracy dla bliźnich poddawała Perazzemu coraz to nowe sposoby służące do rozwoju Towarzystwa, które jemu też zawdzięcza, że Leon XIII. przez swoje breve podniósł je do rzędu arcybractwa Codziennej Adoracji z siedzibą w Turynie. Wtedy zaczął Perazzo starać się o rozpowszechnienie Codziennej Adoracji po całych Włoszech i o pozyskanie pism katolickich zagranicą dla swej sprawy. Ze świętym zapalem agitował wszędzie, zapraszając ludzi najwybitniejszych ze sfer duchownych i świeckich.

Wydawał miesięczny biuletyn, mający na celu zacieśnienie stosunków między Turynem, głów-

na siedzibą Towarzystwa, a poszczególnymi miastami, w których zawiązały się Towarzystwa Codziennej Adoracji. Pierwszy numer Biuletynu Eucharystycznego ukazał się w lutym 1902 roku.

Niezmordowany Perazzo pragnął zrzeszyć i młodzież w katolickie stowarzyszenie; staraniem jego Codzienna Adoracja założyła „Związek Paziów Najświętszego Sakramentu“ przy parafjach i probostwach, aby ułatwić dzieciom częstą Komunię św. i aby zachęcać ich do niej.

Posiedzenia Towarzystwa Codziennej Adoracji odbywały się często wieczorem i trwały zwykle długo; pewnego razu, gdy Perazzo wracał sam do domu, w pustej ulicy zjawił się nagle przed nim pies wielki, który, stanąwszy na tylnych nogach, chciał rzucić się na niego; zaskoczony i przestraszony Perazzo w pierwszej chwili nie wiedział, co począć; ochłonawszy, zrobił znak Krzyża św. Na to bestja zniknęła, mówiąc: „Odplacisz mi za to innym razem“. Istotnie Perazzo umarł, ugryziony przez psa, w jakiś czas potem.

Perazzo niejednokrotnie twierdził, że szatan stara się przeszkodzić mu w przedsięwziętej pracy; często spotykały go niepowodzenia

w chwili, gdy najmniej się tego spodziewał; wyszydzano jego gorliwość, zraniono go nieraz boleśnie, ale on wytrwale pracował, ufny w pomoc Bożą i triumf dobrej sprawy. Nazwano go „kwiatem Najśw. Sakramentu“, „apostolem Codz. Adoracji“, „rycerzem Jezusa-Hostji“, bo jak inni święci przed nim, pracował z poświęceniem i zapałem dla rozszerzenia kultu do Jezusa Utajonego w Najśw. Sakramencie.

Śmierć Perazza.

Perazzo dawno już pragnął otrzymać zupełną aprobatę statutu Codziennej Adoracji od kompetentnej Świętej Kongregacji; dlatego też, porozumiewszy się z odpowiednimi osobistościami w Rzymie, przybył tam 28 października 1911 r. Papież przyjął go i nie szczędził mu słów uznania za dotychczasową pracę i zachęcał do dalszej. W Rzymie odwiedził również kardynałów i protektorów Towarzystwa Codziennej Adoracji; wieczorem zaś każdego dnia po skończonych zajęciach wstępował do kościoła na błogosławieństwo Eucharystyczne, chcąc zakończyć dzień z Bogiem.

Gdy dnia 1 listopada szedł jak zwykle z kościoła wolnym krokiem przez Porta Pia, zatopiony w myślach, ugryzł go w rękę mały

piesek, który nie wiadomo skąd wyskoczył. Mimo bólu Perazzo nie przywiązywał wagi do drobnej ranki, dopiero doszedłszy do klasztoru, opowiedział o wypadku; poradzono mu, aby zajodynował rękę. W nocy dostał silnej gorączki, a na drugi dzień udał się do kliniki; tam skierowano go do Zakładu szczepienia przeciw wścieklicznie dla przeprowadzenia kuracji.

Perazzo dbał o zdrowie, które potrzebne mu było do pracy i służenia Bogu, postanowił więc przerwać swój pobyt w Rzymie i wracać do Turynu. Tam leczono go starannie, ale bezskutecznie. Ze spokojem i pogodą śledził Perazzo przebieg swej choroby, przeczuwał swój bliski koniec, starał się więc wykończyć ostatnie sprawy. Odwiedzał kościoły, w których lubił modlić się, szczególnie przed Madonną Pocieszenia, polecając Jej opiece swoją pracę, stowarzyszenie, znajomych i drogich. Przeczuwał, że przed Jej ołtarzem nie będzie się już więcej modlił. Dnia 19 listopada dostał paraliżu rąk; w następnych dniach choroba zrobiła znaczne postępy, tak, że leżał bezwładny, mogąc jedynie mówić.

Do ostatniej jednak chwili spełniał swoje posłannictwo na ziemi, polecając przyjaciołom Codzienną Adorację, jej dalszy rozwój, łatwy

już teraz, bo droga była utorowana; władze kościelne uroczyście aprobowaly jej statut, a opiekę nad nią oddał Matce Bożej.

W mieście z wielkim żalem dowiedziano się o chorobie Perazza, mnóstwo osób odwiedzało go; w kościołach odprawiano modły za jego zdrowie. Sam arcybiskup Turynu przyszedł udzielić mu specjalnego błogosławieństwa i pocieszyć go. On zaś znosił cierpienia bez słowa skargi; nie utracił mowy i umysł jego pozostał niezmacony. Pocieszał zgromadzoną rodzinę, obiecując modlić się z nieba za wszystkich; widać było w nim zupełne oderwanie się od świata i radość z bliskiego połączenia się z Bogiem. Spokojnie też dusza jego odeszła do umiłowanego Jezusa.

Wiść o śmierci Perazza błyskawicznie rozeszła się po mieście, żal był powszechny, a że uważano go za świętego, tłumy przychodziły modlić się przy jego zwłokach, które wystawiono na widok publiczny. Ciało, uświęcone codzienną Komunią, nie psuło się wcale i zachowało elastyczność i świeżość. Pobożni dotykali jego rąk medalikami i różańcami, aby uświęcić je przez zetknięcie ze zmarłym, i prosili o drobne przedmioty, należące do niego.

Pochowano go w podwójnej trumnie; pogrzeb był wielką manifestacją, w której wzięły udział niezliczone tłumy ludności miejskiej i wiejskiej, głośno ogłaszającej świętość Perazza. „Vox populi vox Dei“.

Ciało przewieziono do Nizzy, zatrzymując się na stacji Porta Nuova, gdzie pracował 41 lat, znosząc z pogodą d'a miłości Bożej tyle krzywd i niesprawiedliwości od ludzi. Złożono je w grobie rodzinnym obok rodziców i brata, stosownie do życzenia, zawartego w testamencie.

Mieszkańcy Turynu wyrazili żal, że wywieziono ciało „świętego“, jak mawiali. „Zabrano nam skarb, mówili, ale nadejdzie dzień, w którym powróci do nas w triumfie.“

Perazzo nie jest jeszcze kanonizowany, ale za życia wielokrotnie uznawano go za świętego. Papież Pius kilkakrotnie mówiąc o nim, powiedział: „To jest święty, którego należy czcić na ołtarzu, należy go kanonizować przez aklamację ludu, jak to się czyniło w pierwszych czasach Kościoła.“ Całe życie Perazza badane jak najskrupulatniej, świadczy o jego świętości, nie żywił urazy do nikogo, nie skłamał nigdy; praca, pobożność i poświęcenie wypełniają jego życie. Można by zebrać kilka stron poświadczeń

jego świętości przez dostojników Kościoła, znających go dobrze.

W gazetach i pismach, wydanych po śmierci Perazza, jest mnóstwo nazwisk osób, dziękujących za łaski otrzymane od Boga za wstawieniem Perazza, i takich, którzy odwołują się do jego pośrednictwa, aby otrzymać pomoc od Boga. Znane są osoby, proszące go o asystę w chwili śmierci krewnych, chcąc zapewnić im moralną pomoc przy zgonie.

O dobroci i dobroczynności Perazza wspomnieliśmy już poprzednio. Dodać można, że gdyby miał miliony, byłby je rozdał potrzebującym. Dom jego był otwarty dla biednych i nie mających dachu, lub będących w chwilowych trudnościach; koledzy z biura zawsze znajdowali gościnę u niego. Anonimowo dawał pomoc finansową, wspomagał wdowy po urzędnikach kolejowych, nie mające prawa do pensji, dzielił się poborami z obarczonymi rodziną, a przysługi te oddawał w sposób dyskretny, nie upokarzający wspomaganego.

Nie znał zazdrości ani gniewu, posiadał równy i pogodny charakter. Niepowodzenia i przeciwności losu znosił cierpliwie dla miłości Bożej, odnosząc się z jednakową życzliwością do ludzi, którzy go skrzywdzili lub boleśnie urazili,

starał się widzieć w nich jedynie dobre strony. Stale pracował nad udoskonaleniem siebie samego, biorąc przykład ze świętych; co rok, co miesiąc i co dzień wybierał sobie świętego, którego cnoty pragnął naśladować, głównie jednak czcił św. Józefa, św. Franciszka s Asyżu i swego Anioła Stróża. *Święci są przyjaciółmi Boga* — mawiał — *musimy więc kochać i szanować ich, naśladować ich cnoty, ponieważ za nie właśnie Kościół ich wspomina.*“

W modlitwach swoich nie zapomniał o duszach w czyśćcu cierpiących, ofiarowywał za nie Komunię św. i Msze święte. W razie choroby, wezwany przez krewnych, znajomych, czy nawet obcych, przybywał chętnie, starając się słowami i modlitwą pocieszać chorego i otaczającą rodzinę; nakłaniał i dopi'nowywał, aby wezwano na czas księdza z Wiatykiem, a o ile choroba przeciągała się, aby wezwano księdza po raz drugi. *„Mylnem jest mniemanie* — mawiał — *że nie należy przyjmować Sakramentów świętych kilkakrotnie w czasie choroby. A czyż wystarczy jedna wizyta doktora? Jeden proszek lub jedna łyżka lekarstwa? Jeżeli więc dla zdrowia ciała przywołujemy doktora nie raz, ale codziennie, a lekarstwa bierzemy po kilka razy na dzień, dlaczego mniej dbamy*

*o zdrowie duszy, które jest o wiele ważniejsze?
Dlaczegoż nie pragniemy częstych odwiedzin
Boskiego Lekarza?“*

Pod koniec życia chętnie przebywał w swojej wili koło Vogery, ciesząc się pięknnością natury; wszechświat był dla niego wielką rodziną, złożoną z najróżniejszych istot, pochodzących od Boga; człowiek jest ich najstarszym bratem, przewodnikiem i przedstawicielem wobec Boga. Perazzo umiał czytać w wielkiej księdze natury i rozumiał ją, podziwiał wszechmoc, wielkość i dobroć Boga. *„Jaki świat jest piękny, jaki czarujący, cała natura śpiewa Bogu hymn dziękczynny szumem drzew, świergotem ptaków, wonią kwiatów, kolysaniem traw, szmerem strumyków. Ale natura żali się też na niewdzięczność ludzi, nie umiejących widzieć tych piękności i tych cudów.“*

Święci nie umierają. dusza ich, zwolniona z więzów tego ciała, ulata do Boga, a oni bardziej, niż za życia, stają się naszymi opiekunami i przyjaciółmi, wdzięczni za ufność, jaką w nich pokładamy, litując się nad naszą ułomnością i pośredniczą między nami, a Bogiem. Wzywajmy ich więc z wiarą i czystym sercem, a życie nasze będzie pogodniejsze i łatwiejsze.

Spis rzeczy:

| | |
|---|----|
| Lata dziecięce i nauki, niezwykła religijność Perazza | 5 |
| Perazzo jako urzędnik kolejowy | 11 |
| Praca społeczna | 15 |
| Miłość i przywiązanie do Papieża | 27 |
| Kult Najświętszej Maryi Panny | 34 |
| Perazzo tercjarzem | 38 |
| Perazzo jako publicysta | 44 |
| Codzienna adoracja Najśw. Sakramentu | 48 |
| Śmierć Perazza | 52 |

Wydawnictwo Księgarni i Drukarni
Katolickiej Sp. Akc. / Katowice
ulica Marsz. Piłsudskiego 58

J. Marquès-Rivière

Wolnomularstwo a szkoła

cena zł 1,50

Autor, doskonale zaznajomiony z literaturą masońską, metodami i akcją wolnomularstwa w różnych krajach, w szeregu wydanych już prac ostrzega społeczeństwo chrześcijańskie przed wielkim niebezpieczeństwem, jakim grozi poszczególnym narodom i państwom penetracja zasad masońskich. Gdy się czyta wskazania masońskie w dziedzinie oświatowej i szkolnej oraz metody, jakimi się posługuje na tym terenie wolnomularstwo, trudno oprzeć się wrażeniu, że to wszystko jest i w Polsce kopiowane przez pewne organy Z.N.P.

Poznań 5. 7. 36

Kurjer Poznański

BIBL. ŻYCIORYSY BOHATERÓW CZYNÓW

Cena każdego tomiku zł 0,50

Nakład Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A., Katowice, M. Piłsudskiego 58

Nr. 1. Ks. Wł. Staich

Bogdan Jański, apostoł tułaczy

Nr. 2. St. Kosko

Antoni Scheur, lotnik

Nr. 3. A. Zahorska

Maria Teresa Ledóchowska,
matka misyj afrykańskich

Nr. 4. Aleksy P.

Hieronim Jaegen,

świętobliwy bankier

Nr. 5.

K. de Foucauld,

badacz Marokka i misjonarz

Nr. 6.

Elżbieta Leseur,

niewiasta mężna

Nr. 7.

X. Seipel, wielki kanclerz

Nr. 8.

Cecylia Plater-Zyberkówna,
pracownica Boża

Nr. 9.

Eugenia Bonnefois,

apostołka kramarzy i jarmarczniczków

Nr. 10.

Paweł Pius Perazzo,

urzędnik, apostoł

Nr. 11.

Jadwiga z Działyńskich Zamoyska,
służebnica Pańska.

BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

47578